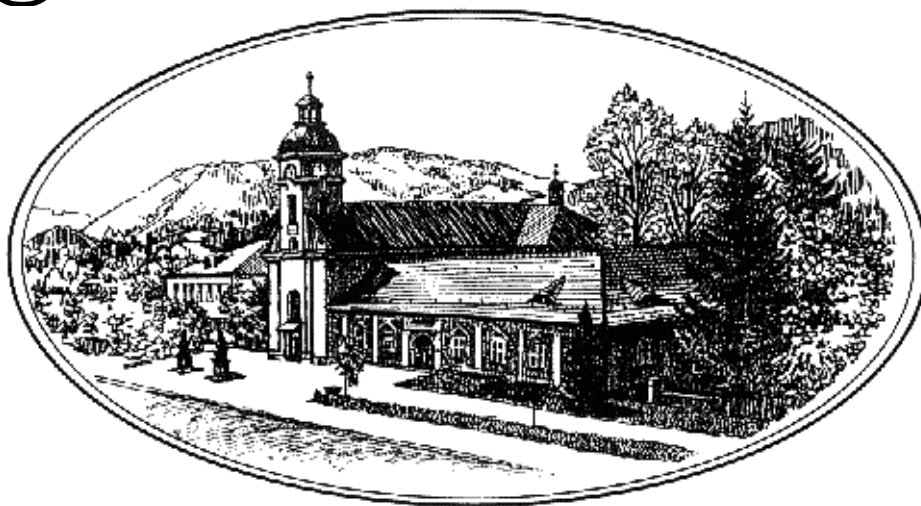
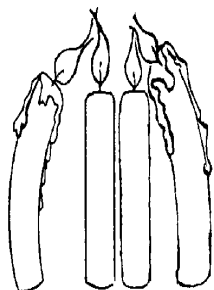


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 51 (1232) 23 grudnia 2018 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

IV NIEDZIELA ADWENTU

Odnów nas, Boże,
i daj nam zbawienie (Ps 80)

W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w pokoleniu Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w łonie moim. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,39-45).

Radość Maryi śpieszącej do Elżbiety jest ogromna. Śpieszy, aby pomóc ciężarnej krewnej, która jest od niej o wiele starsza. Śpieszy, aby przekazać jej dobrą nowinę, że ona sama jest przy nadziei. Nawiedza krewną Elżbietę, aby Boży plan zbawienia ziścił się w pełni. Zstępuje Duch Święty.

W tej perykopie zadziwia radość z poddania się woli Bożej. Elżbieta urodzi syna, Jana, którego zwać będą Chrzcicielem, a Jezus, nazwie największym prorokiem. Maryja urodzi Syna Bożego, którego zapowiadać będzie Jan, a na spotkanie z Nim głosić będzie chrzest nawrócenia. Główni bohaterowie tej opowieści spotkają się osobiście po trzydziestu latach, kiedy Jezus przyjdzie do Jana poprosić o chrzest. Wówczas też, przyjmie grzechy nas wszystkich, aby zanieść je do Jerozolimy i tam na ołtarzu krzyża złożyć siebie w ofierze, aby je zglądzić, a wszystkich ludzi ze wszystkich narodów i pokoleń zbawić. Nie dziwi więc fakt, że Elżbieta nazwie Maryję **Błogosławioną**, a Maryja w odpowiedzi: **Odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia...** A wszystko dlatego, że uwierzyła Bogu i Jego obietnicy.

Dziś Maryja przychodzi do nas i przynosi nam Zbawiciela. Ona, nas do Niego prowadzi.

Stoimy u progu świąt Bożego Narodzenia. ➡ str. 2

Boże Narodzenie



Przed nami jedno z najpiękniejszych świąt – Boże Narodzenie.

Bóg stał się człowiekiem. Stał się bliski nam. To święta, które jednoczą ludzi przy wspólnym stole, łamaniu się opłatkiem, śpiewie kolęd. To czas, gdy możemy doświadczać cudów.

Nieliczni mają idealne rodziny, w których nie ma sporów, kłótni, spraw skomplikowanych, tematów tabu, ran. Czasami nie jest łatwo myśleć o wspólnej wigilii czy składaniu sobie życzeń. Jednak ciągle są rodziny, które ten czas wykorzystują, by przebaczyć sobie urazy, by zacząć od nowa, aby życzenia świąteczne nie były tylko przykrym i sztucznym zwyczajem, ale by było to szczere życzenie dobra drugiemu człowiekowi. To rodziny, które wiedzą, że szczęście często jest w ich rękach i mając wybór między nienawiścią a miłością, wybierają miłość, chociaż trudną. Ciągłe nie brakuje też tych, którzy przed świętami obiegają konfesjonały, żalując wyrządzonego innym i sobie zła, żalując kłamstw, zdrady, zawiści, obmawiania. Żalując podjętych złych decyzji i prosząc o przebaczenie Boga i człowieka. Proszą, by Bóg ich pustkę w sercu wypełnił Swoją, Bożą miłością, aby to On nauczył ich kochać. Może te historie nam umykają, gdy biegamy po marketach, sprzątamy mieszkania i szykujemy wigilijne dania, ale ciągle te historie mają miejsce. I to prawdziwe świąteczne cuda. Nie żyjemy w idealnym świecie. Mimo wszystko, wśród naszych kłótni i niepokojów rodzi się Bóg. Ciągłe na nowo przychodzi ze Swoją mocą. Pyta o miejsce w naszym życiu i sercu. Bóg, który daje nam Siebie jako dziecko, by zniknął nasz lęk ➡ str. 2

⇒ str. 1 Wielu z nas w pogoni za różnorodnościami odczuje zmęczenie. Święta pomogą nam zregenerować siły, abyśmy mogli wrócić do swoich obowiązków codziennych w pełni sił i wypoczęci.

Narzuca się pytanie: Jaki jest sens świętowania świąt, które zatracają charakter świąt religijnych?

Czy warto dla celebracji dwóch dni wydawać fortuny na stopy prezentów, jakże często nietrafionych lub wiele niepotrzebnych nikomu tzw. gadżetów?

Na pewno i to jest, w pewnym sensie potrzebne, miłe, ładne. Z pewnością. Jednak, gdy zaślania nam to prawdziwy sens świąt, staje się już niebezpieczne dla naszej chrześcijańskiej duchowości. Bądźmy czujni. Komercja weszła z całą swoją beczelnością w nasze progi. Nie chciałbym nikogo moralizować. Chciałbym tylko, aż tylko, upomnieć się o radość świąt Bożego Narodzenia, bez magii.

Kochani. Życzę Wam radości w przeżywaniu świąt Bożego Narodzenia. Adorujmy wraz z Maryją i Józefem Jezusa w żłobie położonego. Błogosławionego czasu.

Wasz brat Franciszek

⇒ str. 1 przed Nim.

Niech narodził się Bóg znajdzie miejsce w Waszych domach, rodzinach i sercach. Świąt pełnych pokoju, przebaczenia bliskim, ręki wyciągniętej do zgody. Bycia „obecnym” z rodziną i dla rodziny. Poświęcenia czasu bliskim i sobie na zatrzymanie się nad tajemnicą Bożego Narodzenia. Otwartości na Boga, który chce wkroczyć w szarą codzienność ludzkiego życia. Nadziei, że Bóg z każdej, nawet złej i trudnej sytuacji wyciągnie dobro. Pewności, że On jest.

Serdeczne życzenia wszystkim Parafianom, a także Wczasowiczom składają duszpasterze

H. Duszko 17.12.18
p. Piotr Szczyrba *14.12.18* *Henryk Adamczak*



Święta noc

Ileż utrudzenia - bieganiny, sprzątania, zakupów - ileż najróżnorodniejszych przygotowań, a wszystko po to, aby zdążyć na czas. Bo czas to niezwykle, wielki, podniosły - jedyny w ciągu roku i na przestrzeni dziejów. Od niego wszystko się liczy, jako "stare i nowe", co miało miejsce "wcześniej i później", co było "przed i po".

Niezwykłość tego czasu polega na tym, że nadaje kształt i sens całemu światu, wszystkiemu stworzeniu, każdemu istnieniu, a więc także i mnie.

Wigilijny wieczór. Cicha noc. Święta noc. W tę cichą i świętą noc Bożego Narodzenia dokonuje się najtajniejsze i najświętsze Misterium, które sprawia, że gasną pożogi, otwierają się oczy, topnieją lody, płyną łzy. Przebaczenie i radość, życzliwość i dobroć, uspokojenie, wyciszenie, ukojenie, mieszają się z odgłosem kolęd, zapachem żywicy i całą niezwykłością tego wieczoru. Cóż to za radość dla tych, którzy w tym czasie przebywają w gronie rodziny, przyjaciół czy też znajomych - i ileż gorczy i smutku w sercach samotnych, chorych i opuszczonych.

Ale nie ma samotności i opuszczenia - nie ma zapomnienia, bo nawet w największym osamotnieniu i opuszczeniu Bóg może zapytać: - A Betlejem?...

Dziś jeszcze każdy może zdążyć do Betlejem. Dziś jeszcze wszyscy mogą przyjąć i zobaczyć, jak dobry jest Pan, jak kochany jest każdy człowiek. "Tak bowiem Bóg ukochał świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne".

Czas i nam wstać i pójść tam, dokąd od wieków nie zarastają ścieżki; dokąd odbywa się ta nieustanna wędrówka; dokąd zmierza to pełne nadziei ludzkie pielgrzymowanie.

A jeżeli już nie możemy iść, jeżeli już nie mamy z czym iść? Spójrzmy w głębię swej duszy, a na pewno dostrzeżemy w niej choćby najmniejszą szopę albo i najlichszą stajnię. A może dostrzeżemy w niej jeszcze coś więcej?... Boże Narodzenie, ikona.

Cicha noc. Święta noc. Najjaśniejsza. Najświętsza. Tajemna noc...

Kiedys, jak opowiadają ludzie, w taką śnieżną i mroźną noc wigilijną, w alpejskiej miejscowości przybył do księdza pewien góral, prosząc o bardzo ważną i pilną pomoc. W odległej wiosce - mówił przemarznięty do szpiku kości - jego żona będzie rodzić, ale jej stan zdrowia pogarsza się z minuty na minutę. Kiedy wychodził z domu - ciągnął dalej urywającym się głosem - była już na pół żywa. Do lekarza nie poszedł, bo droga bardzo daleka. Nie zdążyłby dojść i wrócić. Przyszedł więc tu, aby ksiądz wziął Najświętszy Sakrament i oleje święte i poszedł z nim, ale jak najszybciej, bo kto wie, czy zastaną ją jeszcze przy życiu. Zerwał się ksiądz natychmiast, pobiegł do kościoła po Hostię i oleje i czym prędzej ruszyli.

Głębokie zasy, tęgi mróz i zawieja śnieżna utrudniały im każdy krok, ale oni nie zważając na nic, parli wciąż naprzód.

Wreszcie ostatnie zbocza gór i pierwsze światła znajomych chat. Jeszcze kawałek drogi i skostniałe dłonie otwierają drzwi do sieni, do izby, i... jakież ogromne zdumienie! - cicho tu, ciepło, jasno. W rogu izby młoda kobieta uśmiecha się przez łzy, a obok kwilące dziecko.

Przystanęli u progu, a nogi młodego górala ugięły się same. Padł na kolana, a po jego zmarzniętej twarzy popłynęły łzy.

Słyszając, że syn już wrócił, z sąsiedniej izby wyszli rodzice z resztą swych dzieci, pokłękali koło kapłana i Sakramentu i pokłonili się wszyscy wokoło. I chociaż za oknami szalały wichry i zamieć śnieżna, tu, w tej małej izbie, zrobiła się taka wielka cisza, święta cisza. I w duszy tej szczęśliwej matki, i w duszy utrudzonego męża, i w duszach tych prostych ludzi. A ksiądz patrzył i patrzył, jakby chciał na zawsze ocalić ten obraz. Bo przecież tak musiało tam wtedy być, tam... w Betlejem.

Później, kiedy już wrócił do domu, usiadł przy lampie i zapisał:

"Cicha noc, święta noc, pokój ludziom niesie wszem. A u żłóbka Matka Święta, czuwa sama uśmiechnięta nad Dzieciątką snem..."

Tadeusz Puzia, adonai.pl

„Nasze nieświęte rodziny

Na Najświętszą Rodzinę patrzymy jak na najwyższe światło na niebie. Tyle w niej wzniosłości, rzeczy ogromnych, spraw potężnych. Oczy mrużymy od nadmiaru piękna.

Dobrze jest czasem urządzić również uroczystość naszej, najczęściej nieświętej, rodziny - biednej, ale bardzo wzruszającej. W naszych nieświętych rodzinach nie ma wielu Symeonów. Czasem jest dziadek, który nie spowiada się całe życie - odbywa spowiedź dopiero na kwadrans przed śmiercią. Ostatnim pociągami przyjeżdża do Boga i dziwi, że zdąży. Potem mówi o nim, że matka się za niego modliła. Rośnie jego legenda, promienieje i pięknieje. Ostatecznie jest on jednak podobny do Symeona, bo nie odchodzi ze świata, zanim nie spotka się z Jezusem.

Nie ma w naszych nieświętych rodzinach, biednych, a wzruszających, wielu prorokiń. Są starsze panie, które wiecznie opowiadają o swych chorobach, kłopotach, urazach. Mają jednak cudowne stare fotografie, wspomnienia, wzruszające listy. Wychowały własne dzieci i dzieci drugiego pokolenia i nieraz padały na twarz ze zmęczenia.

Rodzice w nieświętych rodzinach nie rozumieją, że dziecko jest najpierw dzieckiem Boga, a potem dopiero dzieckiem rodziców - i raczej zabierają dziecko Panu Bogu, niż je ofiarują. Jednak z biegiem czasu poznają ducha ofiary. Gdy dzieci dorastają i wypychają ich w ciemny kąt. Wtedy poznają ból, samotność, cierpienia.

Wszyscy ci, którzy kochają się i kłócą, którzy są niepodobni do tych Najświętszych, mają jednak w swym nieświętym życiu pojedyncze chwile chyba bardzo święte. Mają zrozumienie przemijania czasu, zwłaszcza gdy przychodzi Sylwester, który przynosi nie tylko kolorowy balonik, ale i wspomnienie śmierci. Mają rozeznanie, że życie bez Boga nie ma sensu. Mają nawet zrozumienie ducha ofiary: jeżeli człowiek nie ofiaruje się Bogu, to potem - jak gołębia - dają go na pożarcie. Rozumieją, że cierpienie jest zadaniem do wykonania; że Bóg stworzył rodzinę i powiedział, że tylko w tym zespole, w rodzinie - czy to świeckiej czy zakonnej - można sprawdzić swoją właściwą wartość. - ks. Jan Twardowski

Wigilia w nieświętej rodzinie...

Każda rodzina ma swoje zwyczaje, tradycje i charakterystyczne momenty w dniu Wigilii oraz podczas samej wieczery. Gdyby usłyszeć każdą z rodzin, usłyszeć relację z tego dnia i wieczoru, to można by dostrzec jak bogata jest nasza tradycja zasiadania do wigilijnego stołu i jak piękne rzeczy dzieją się tej nocy. Jeszcze nie byliśmy na pasterce, a już Chrystus narodził się w naszych sercach i w relacjach rodzinnych.

Ten artykuł ukaże się w przeddzień Wigilii, dlatego chciałbym choć trochę przybliżyć atmosferę wieczoru wigilijnego w moim domu rodzinnym, sięgnąć do wspomnień i zatrzymać się na tych obrazach, które były dla mnie najważniejsze.

Już od samego rana, jak tylko otworzyłem oczy, widziałem mamę i babcię krzątające się w kuchni. Zapachy unoszące się z kuchni powodowały, że od razu stawałem się głodny, żeby za chwile usłyszeć, że śniadanie będzie lekkie, przeważnie kanapki - ponieważ zgodnie z tradycją w dzień wigilijny obowiązuje post i u nas w domu jadło się lekkie śniadanie a potem cały dzień czekało się na wieczerzę wigilijną. Od tych zapachów z kuchni i widoku prawie gotowych potraw z trudem udawało się zachować post. Ale to się nazywa post - kiedy takie pokusy w kuchni, a jednak ja jako dziecko potrafiłem wytrzymać - wiedząc że tak trzeba, że taka jest tradycja. Po śniadaniu cały dzień to głównie przygotowania do kolacji. Mama z babcią to wiadomo gdzie spędziły cały dzień, ja natomiast z tatą trzepałem dywany, ostatnie zakupy i to czego zabrakło w kuchni, a takim najważniejszym dla mnie przygotowaniem przed Wigilią to było ubieranie choinki razem z tatą. Czasami pomagała nam mama, ale głównie to było zadanie taty i moje. I co roku ta sama choinka

wyglądała zawsze inaczej i za każdy razem coraz ładniej. Kiedy już z tatą ubraliśmy choinkę, wtedy około godziny 17:00 ubieraliśmy się w odświętne stroje, ja i tata w garnitury. Jak już było ciemno za oknem, wtedy zasiadaliśmy wszyscy razem do stołu. Przeważnie było to ok. godziny 17:00. Ale jeszcze zanim usiedliśmy sprawdzaliśmy czy już wszystko jest na stole, ponieważ mieliśmy taki zwyczaj, że dopóki wszyscy nie skończą jeść nie odchodzimy od stołu. Ja byłem odpowiedzialny za to, aby sianko było pod obrusem, aby była zapalona świeca, Pismo Święte z zaznaczonym fragmentem z Ewangelii wg św. Łukasza. Kiedy już wszystko było na stole, mogliśmy zaczynać. Nieraz zdarzało się, że razem z nami do stołu oprócz babci i rodziców zasiadały sąsiadki, które nie miały bliskich. Rozpoczynaliśmy znakiem Krzyża, a po nim odczytywany był fragment z Biblii o narodzeniu Pana Jezusa. Kiedy już potrafiłem dobrze czytać to ja odczytywałem Słowo Boże na Wigili. To było dla mnie duże wyróżnienie i byłem z siebie dumny. To czytanie Słowa Bożego nie tylko na Wigilię zostało mi do dzisiaj. Kolejnym, bardzo dla nas ważnym punktem była modlitwa za zmarłych, za tych, którzy przed nami odeszli do Pana. Podczas tej modlitwy wymienialiśmy z imion i nazwisk naszych bliskich zmarłych. Był to dla nas bardzo wzruszający moment. Po tym prosiliśmy Pana, aby za rok było nas przy stole coraz więcej, a nie coraz mniej. Ta krótka modlitwa towarzyszyła nam co roku. Następnie dzielenie się opłatkiem - kolejny bardzo wzruszający moment, w którym nie raz łzy ciekły strumieniami ze wzruszenia - te łzy były jakby punktem obowiązkowym - bez nich nie dało się złożyć życzeń. Jednego roku kiedy było nas troje przy stole - rodzice i ja - wtedy składaliśmy sobie życzenia objęci wszyscy razem - to było coś wielkiego.

Po życzeniach siadaliśmy do stołu i zaczynaliśmy od zupy grzybowej - z tego co pamiętam tylko raz w roku było robiona. Nie będę się rozpisywał jakie potrawy były na stole - na pewno nie było u nas karpia na stole - dla niektórych to może być szok - ale ja pamiętam tylko raz na Wigili karpia. No i babcia i mama pilnowały, aby potraw było 12. Ja liczyłem po swojemu. Oto przykład: Pierogi z kapustą to 3 potrawy: kapusta, ciasto i grzyby, i mi zawsze wychodziło 12 potraw, a niekiedy dużo więcej. Każdy miał obowiązek skosztowania, wszystkich potraw - przynajmniej odrobinę. Ja najbardziej lubiłem pierogi z kapustą i grzybami. Jak byłem mały, to potrafiłem zjadać ich mnóstwo.

Po posiłku często śpiewaliśmy kolędy, a po nich w oczekiwaniu na wizytę wujka z rodziną ucinalem sobie drzemkę. Kiedy przychodził wujek z rodziną - następowało dzielenie się opłatkiem po raz drugi i po raz drugi siadaliśmy do stołu. A o północy razem z rodzicami szedłem na pasterkę. Zdarzyło się kilka razy, że zostałem w domu, wtedy z babcią oglądaliśmy transmisję z Watykanu.

Tak wyglądała nasza Wigilia w domu, w naszej nieświętej rodzinie, tak ją pamiętam, a uczuć, jakie rodziły się podczas najważniejszych momentów kolacji, nie sposób opisać. Zachowuję je w sercu i nieraz zastanawiam się co one miały znaczyć.

Błogosławionych świąt!

Prostujcie drogi dla Pana!

I zachowujcie wszystkie te sprawy w sercu!

Michał Luniew

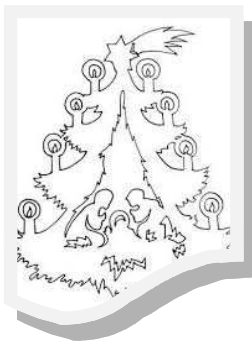
„Choć dobro niewiele kosztuje, nie można go kupić.” (Miroslaw Welz)

Bardzo serdecznie dziękujemy panom Rafałowi i Tomaszowi z firmy Holbud za każdą pracę wykonaną na rzecz naszej Parafii.

Wdzięczni Parafianie i Duszpasterze od św. Klemensa

Kącik poezji

Gwiazda na niebie



Wypatruj wnuczku,
Gwiazdy na niebie.
Słabe mam dzisiaj oczy,
Może jej nie dostrzegę.
Liczę na ciebie.

Zapachem nęcą,
Postne frykasy.
Siadziemy wszyscy razem
Przy sianku pod obrusem.
Tuż obok siebie.

Pozwól, dziecino,
Niech ci się wyśnią
Długie, szczęśliwe lata.
Marzenia, co się ziszczą.
W nagłej potrzebie.

Wypatruj pilnie,
Gwiazdy na niebie..
Ona nas poprowadzi
Razem prosto do Boga.
Jako na Ziemi,
Tak i w Niebie.

Marek Wacław Judycki

„Miarą człowieka nie jest majątek, mądrość i to co mówi. Naprawdę liczą się tylko czyny - dobre i złe.” (Miroslaw Welz)

Dziękujemy Panu Michałowi Bożkowi i firmie „Ustronianka” za całoroczne wspieranie Parafii i kawiarenki „Pod Zielonym Rowerem”.

Wdzięczni Parafianie i Duszpasterze od św. Klemensa



**Niech ten szczególny czas
Świąt Bożego Narodzenia
będzie
dla wszystkich Czytelników
okazją
do spędzenia miłych chwil
w gronie najbliższych,
w atmosferze pełnej miłości
i wzajemnej życzliwości,**

życzy Redakcja „Po górach, dolinach...”

Z życia parafii



- W minioną niedzielę kolektowali księża, a ofiary były przeznaczone na ogrzewanie naszej świątyni.

- W ostatnim czasie zostały rozniesione życzenia dla Parafian, którzy ukończyli 70. rok życia. Natomiast wszyscy, którzy ukończyli 90. lat otrzymali oprócz życzeń paczuski z sokami i herbatą. Tych osób było 34.

- W środę rano grupa osób zebrała się, aby przygotować paczki z DARÓW SERCA. W tym momencie należą się gorące podziękowania wszystkim, którzy coś podarowali, a także tym osobom, które sprawiły, aby te dary trafiły do 37 osób.

- W miniony wtorek, po wieczornej Mszy św. było spotkanie dla rodziców dzieci, które przygotowują się do I Komunii św.

- W sobotę były odwiedziny chorych i starszych Parafian z posługą duszpasterską.

- Cały tydzień trwały tegoroczne RORATY. Zakończyły się w sobotę.

„Bogactwo ma tylko wówczas sens, gdy wypływa z niego bogactwo łaski.”
(Friedrich Durrenmatt)

Dziękujemy Pani Teresie Mokrysz i firmie „Mokate” za całoroczne wspieranie naszej parafialnej kawiarenki „Pod Zielonym Rowerem” wspaniałą kawą i pyszną herbatą.

Wdzięczni Parafianie i Duszpasterze od św. Klemensa

JUBILACI TYGODNIA

Ludwik Tatarczyk

Danuta Piegrzymek

Tadeusz Podzorski

Norbert Dusza

Kazimierz Hanus

Władysław Sikora

Marta Pohludka

Zuzanna Gieroń



**Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności,
zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem
Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.**

**„Gościem tu jesteś i wędrowcem. Ojczyznę masz
w niebiosach”. (św. Jan Chryzostom)**

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com